Nr. 119. Lwów, 21. Listopada 1876 — Wtorek. Rok I.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Infamja czy głupota?

Korespondent nasz wiedeński, w liście, który poniżej zamieszczamy, dość dosadnie scharakteryzował wystąpienie hr. Mieroszewskiego w rajchsracie przy rozprawach nad wnioskiem Göllericha, tyczącym się reformy zarządu politycznego.

Niegodny, cyniczny sposób traktowania domowych spraw kraju w obec Niemców, jakiego dopuścił się hrabia Mieroszewski, zniewala nas jednak osobno jeszcze poświęcić parę uwag temu skandalicznemu wypadkowi, który w swoim rodzaju stanowi unikat w dziejach czynności polskich deputowanych w wiedeńskiej radzie państwa. Jak wiadomo zdarzały się tam już nieraz takie fakta, które wywołały wzburzenie opinji publicznej w kraju, lecz każda podobna niewłaściwość popełniona przez tego lub owego delegata, lub zbiorowo przez całą delegację, miała swe źródło bądź to w mylnem zrozumieniu sytuacji, lub w posunięciem za daleko zaufaniu do wpływów postronnych — lecz ostatecznie, jeżeli błąd popełniono, to popełniono go w dobrej wierze — popełniono omyłkę, ale nie — infamję!

Powtarzamy infamję, gdyż po uważnem przeczytaniu stenogramu mowy hr. Mieroszewskiego w przedmiocie reformy administracji, wygłoszonej na piątkowem posiedzeniu izby poselskiej rady państwa, nie możemy znaleźć innego wyrazu dla określenia wrażenia, jakie ta mowa na polskim czytelniku wywrzeć musi.

Następująca okoliczność dała powód do tej awantury:

W rzeszowskim okręgu wyborczym kandydowało na posła z kurji włościańskiej dwóch obywateli z tamtejszej okolicy: pan Tyszkiewicz i p. Edward Jędrzejowicz, obaj odznaczający się jednakową gorliwością w pełnieniu obowiązków obywatelskich, i mniej więcej jednakowo uzdolnieni. Nie można powiedzieć, żeby jeden z nich był biały, a drugi szary lub czarny, tylko jeźli jeden z nich biały, to i drugi jednakowo jest bez plamy. A ponieważ tylko jeden z nich mógł być wybrany, więc przy wyborze oczywiście tylko jeden z nich mógł się utrzymać — i tak się zdarzyło że zwycięzcą został p. Jędrzejowicz. Zamiast jednak zrobić eine gute Miene zum bösen Spiel jak radzą praktyczni Niemcy czynić w podobnych wypadkach, pan Wł. Rey z Widełek, który głównie popierał pana Tyszkiewicza zirytował się przegraną, a w tej irytacji popełnił wielkie głupstwo: mianowicie pojechał z chłopami ze skargą do Wiednia na pana starostę rzeszowskiego, Kazimierza hr. Badeniego, jakoby on zanadto faworyzował kandydaturę p. Jędrzejowicza z krzywdą dla p. Tyszkiewicza.

Przekonani jesteśmy, że p. Rey popełnił ten krok nierozważny li tylko dlatego, że dał się unieść wrodzonej krewkości temperamentu swojego. Długo będzie musiał on pracować w zaciszy, zanim uda mu się zatrzeć w wysokim stopniu kompromitujące go wrażenie, jakie okazany przy tem brak taktu z jego strony na całej opinji publicznej wywarł.

Inaczej jednak sądzić potrzeba za to pana Mieroszewskiego, gdy nietaktowność, popełnioną przez hrabiego Reya, którego można tłumaczyć brakiem doświadczenia w publicznem życiu, wywlókł z lubością przed nieprzyjaciół naszych, i z chłodną ironją, z pełną świadomością co czyni, zadenuncjował wobec siedzących w fotelach ministrów, pana starostę rzeszowskiego w szczególności, a całą służbę administracyjną w kraju w ogólności.

Mniejsza o to jakie tam ma zdanie pan Mieroszewski: czy woli on teraźniejszych urzędników politycznych czy dawnych Kreishauptmanów i Landsdragonów. To rzecz gustu. Jeżeli jednak p. Mieroszewski lubuje się w oryginalności, i jak ów nieboszczyk szewc efezyjski chce zostać sławnym bądź co bądź, to niechby sobie wygadywał najdziwaczniejsze banialuki — byle tylko godności deputowanego nie plamił hańbą-denuncjacji!

„Neue freie Presse" uradowana jest panem Mieroszewskim. Winszujemy mu tego zaszczytu. Niechaj nam jednak będzie wolno zrobić uwagę, że trudno istotnie zrozumieć co w tem pan Mieroszewski widzi tak bardzo miłego dla siebie, gdy z powodu jego — „oryginalności" żaden z porządnych ludzi nie chciał należyć do krakowskiej rady powiatowej jak długo on nie złożył mandatu, jako jej członek, i gdy teraz dorobił się nazwy „deputowanego-denuncjanta".

Potrzeba zaiste mieć szczególnej oryginalne wyobrażenie o honorze obywatelskim, aby takie sukcesa polityczne mogły komuś sprawiać przyjemność.

Korespondencje „Kron. Codz."

Wiedeń 16 listopada.

(δ) Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa, które przeciągnęło się aż po godzinę 4tą, skończył hr. Hohenwart, przerwaną niemiłym wypadkiem za poprzednim razem mowę. Część ta jego słów, rozwijająca zbyt ulotnie pozytywną stronę reformy administracyjnej, niedorównała krytycznej pierwszej połowie jego głosu. Przedmiot sam przez się jest nadto obszerny i w szczegółach suchy, aby bez artykułowanego wniosku w zanadrzu mógł się nadać do dyskusji w pleno izby, której większość, jak hr. Hohenwart słusznie powiedział, jest nieprzystępną dla najracjonalniejszych argumentów pochodzących z prawicy. Zważywszy, że cała dyskusja toczy się właściwie nad niczem, bo ostatecznie rząd ma być wezwanym, aby tam kiedyś wypracował wniosek reformy, opartej na takich lub tym podobnych zasadach, to rola obecna mowców jest przeważnie krytykującą, sposobnością wygadania się de omni re scibile et quibusdam alii. Izba z rozmysłu przeciąga te rozprawy, bo referaty budżetowe jeszcze nie są gotowe i nie miałaby właściwie nad czem radzić. Po Hohenwarcie zabrał głos ks. Zakliński, obrządku naturalnie greckiego i cerkiewną swą niemczyzną wśród szmeru i nieuwagi izby odprawił żałobne nabożeństwo za poległych przy wyborach sejmowych galicyjskich braci świętojurców. Mało kto słuchał i słyszał, a o treści jego kazania dowiemy się jutro od stenografów. Zapewne wszystko odbyło się zgodnie z receptą waszego monitora ruteńskiego.

Po tym małym prażniku parlamentarnym, przemówił Grocholski obszernie i długo, wywodząc stanowisko Polaków po stronie reformy administracyjnej w duchu autonomicznym i opierając się poniekąd na znanej rezolucji sejmu krajowego. Nie będę rozbierał ani słów Grocholskiego, bo mowa jego dojdzie was równocześnie z mym listem, niemniej jak i przemowa następna dep. Wallerta z lewicy obstającego za samorządem gminy, ale nie mogę ominąć wystąpienia posła hr. Mieroszewskiego, który pracując nad swą nieśmiertelnością, ze wszech miar zasługuje na to, aby o nim nie zapominać. Szlachetny hrabia obrał sobie w rajchsracie zupełnie tę samą rolę, którą za czasów pierwszej kadencji galicyjskiego sejmu poseł żywiecki Siwiec z tak wielką zaciętością a tak małym sukcesem odegrał.

Szlachetny hrabia przypomniał, czego zresztą nikt nie był ciekawy, że on jest zwolennikiem starej, metternichowskiej szkoły administracyjnej, gdzie nie było ani sejmów, ani rad powiatowych, ani autonomicznych gmin, ale był jeden kreishauptmann, który rozkazywał, a wszyscy inni słuchali — tak było dobrze. Kreishauptmann i landsdragon, oto jest ideał administracyjny dla Galicji, która według upewnień szlachetnego grafa potrzebuje „ein strammes Regiment", jak to było za czasów tych, kiedy jego specjalną ojczyzną, rzecząpospolitą krakowską, rządziło aż trzech imperatorów na raz, ale ani jednego sejmu nie było. Odpowiedzialność namiestników wobec sejmu, o której Hohenwart mówił, to oczywisty nonsens — prawił pan hrabia, tak samo, jak gdyby chcieć ministra zrobić odpowiedzialnym wobec 18 czy 19tu — szlachetny hrabia nie zadawał sobie pracy policzyć wiele ich jest — sejmów krajowych. Wyłożywszy tedy izbie taki rezultat swych głębokich badań nad teorją administracji politycznej, przyszedł szlachetny hrabia do właściwego tematu, którym mu się popisać i dowieść udało, że istotnie miałby niejakie kwalifikacje do korpusu owych detektywów politycznych szkoły meternichowskiej. Jął tedy opowiadać o wyborach właśnie odbytych w Rzeszowie i niestworzone rzeczy prawił o gwałtach, których się Polacy za pomocą starosty tamtejszego (hr. Badeniego), (hrabia raczy czasami dowcipkować i nazwał go „Bezirks-Effendim") — na biednych chłopach mazurskich dopuszczali i wywodził ztąd, jak się to u nas samorząd praktykuje i t. d. Dokazawszy tego, szlachetny hrabia przyjął gorące uściski rąk od Zaklińskiego i reszty kapituły ruteńskiej, która swych poległych kandydatów jeszcze raz widziała pomszczonych. Po gratulacje ze strony naczelnych polakożerców lewicy, dostojny graf sam musiał się przejść na drugą stronę izby, bo ci panowie mając dziś nosy na kwintę spuszczone, nie unosili się nad błagonadiożnym szwarzgelberyzmem tych blag, tak jak to się działo w pierwszych miodowych miesiącach ery wielkokonstytucyjnej, — wtenczas to dla panów tych równą była rozkosz, czy Zakliński, Kowbasiuk lub Mieroszewski dawali od czasu benefis na rzecz przez Polaków uciemiężonych Galicjan. Zapuściwszy się tak daleko w system polityczny p. Mieroszowskiego, muszę uzupełnić rzecz zakulisowemi sprawami, które tłomaczą jaśniej ostatnie wystąpienie tego niedoszłego Metternicha. Hrabia, od którego nawet bliscy bardzo jego krewni w izbie zasiadający, jak od zapowietrzonego stronią, popularyzuje się gdzie i jak może. Przejścia jego w radzie powiatowej są znane równie jak sposób, którym się postarał o swój wybór do izby. Tu dobrał sobie kółko parlamentarnych i nieparlamentarnych rutenów, jako pieczeniarzy i adoratorów, ale chociaż ci go ogromnie adorują i jeszcze lepiej objadają, a nieodstępny jego towarzysz ma wielki apetyt, ale bardzo mały wpływ i znaczenie, to to nie wystarcza nawet dla szansy na kreishauptmanna. U Niemców z lewicy izby pan graf robi co można, aby się im przymilić i przypodobać. Opowiada im niestworzone rzeczy von der polnischen Wirthschaft i wyczerpuje cały leksykon kulturtragerów mówiących i piszących o nas jak o żelaznym wilku. We wtorek, na przyszłem posiedzeniu, czeka szlachetnego grafa odprawa ze strony koła polskiego. Ta rola przypadnie, zdaje się, drowi Dunajewskiemu i spodziewam się, że da mu ją tak, jak się w podobnym razie należy — na odlew.

Petersburg 13. listopada. (Spóźnione).

Alea jacta est! Wahanie się cara skończyło, stronnictwo wojownicze wzięło górę nad niemiecko-dworskiem, sam car zapowiedział rychłą wojnę.

Dziewiątego listopada (v. s. 28. października) car przyjechał z Liwadji do Moskwy o godzinie wpół do dziewiątej po południu. Pogoda była słotna, padał mokry śnieg. Pomimo to gęste tłumy zalegały wszystkie te okolice, po których car miał przejeżdżać. Ulice te były wspaniale oświetlone elektrycznemi słońcami, lampjonami i transparentami z cyfrą carską. Chorągwie powiewały wszędy. Krzykom „ura!" nie było końca. Wszyscy spodziewali się czegoś niezwykłego. Po drodze car zatrzymał się przed kaplicą Iwerskiej N. Panny, w wielkiej czci zostającej u ludu moskiewskiego, i z całą swoją rodziną ostentacyjnie odbijał pokłony przed słynnym z cudów obrazem.

Żywe pochodnie Nerona.

„A światłość świeci w ciemnościach, a ciemności jej nie ogarnęły."

Przechodzący ulicą Halicką mógł przed parą dniami oglądać za oknem w sklepie p. Kozłowskiego fotografję obrazu Siemiradzkiego, obrazu, który taką sławę zjednał naszemu artyście w Rzymie, który jest podziwiany teraz w Wiedniu, a który ma się podobno niebawem ukazać i w Warszawie. Otóż ta fotografja jest wszystkiem, co się ma dostać Lwowianom z obrazu. Cóż robić! cieszmy się, że mamy nowego wielkiego malarza, choć dzieł jego nie możemy oglądać w oryginale i starajmy się przynajmniej z fotografji wyrobić sobie jakie takie pojęcie o Żywych pochodniach Nerona.

Ale przedtem odpowiedzmy na pytanie, o ile fotografja może nam dać wyobrażenie o tym obrazie. Więc naprzód bogactwo i harmonja kolorów nie istnieje dla nas; nie widzimy zatem ani karnacji, ani przepychu rzymskich strojów; oświetlenie staje się dla nas nie dość zrozumiałem, a nawet perspektywa, o ile jest rezultatem kolorów, poniekąd zatraca się dla nas. Dalej twarze wskutek wielkiego zmniejszenia skali tracą na wyrazistości, do czego może się także przyczyniać i retuszowanie, nie zawsze szczęśliwe. Pomimo to wszystko jednak zostaje nam jeszcze dużo rzeczy, z których możemy ocenić wspaniałość i piękność obrazu naszego rodaka. Zostaje pomysł, zostaje ugrupowanie, zostaje rysunek, a nawet perspektywa, o ile od barw nie jest zależną.

Zestawienie tonącego w zbytkach i rozpuście świata rzymskiego z nowym światem, wychodzącym z katakomb, zestawienie to w ostatnich czasach było ulubionym tematem poezji; przypomniemy między innemi Irydjona Krasińskiego i Ahasverusa Hamerlinga. Ale w malarstwie, przynajmniej w nowszem, po raz pierwszy się pojawia w obrazie Siemiradzkiego. Niemcy lubią malować świat rzymski, ale w zestawieniu ze współczesnym germańskim, a zatem również pogańskim światem. W luksemburskiej galerji w Paryżu jest jeden obraz wielkich rozmiarów znakomitego pędzla przedstawiający zbytek i rozpustę Rzymu; jest to formalna wystawa ciał nagich, niedołężnych i bezwładnych, ale też i nic więcej. Nie ma tam dalszej perspektywy historycznej; świat klasyczny leży jak owoc przegniły, a nie widać, aby ze starego pnia ludzkości nowa wytryskała gałązka. W obrazie Siemiradzkiego dwa światy, stary i nowy, stają naprzeciw siebie i roztaczają wzajem przed sobą cały swój majestat: z jednej strony blask władzy cesarskiej, przepych, gracja i lubieżność form, wytworność drobiazgów życia a to wszystko na tle przesytu i moralnego rozkładu, z drugiej głęboka wiara w przyszłość i aureola męczeństwa.

Historyczny motyw obrazu jest następujący: Nero w chwilach znudzenia chcąc znaleść rozrywkę, godną swej przewrotnej natury, kazał tajemnie Rzym podpalić i wzniecił pożar, który srożąc się przez cały prawie tydzień obrócił w popiół znaczną część stolicy świata. Było to wielką uciechą dla cesarza przypatrywać się z jakiegoś wysokiego gmachu powodzi ognia, zalewającego wieczne miasto i deklamować przytem wiersze zastosowane do okoliczności, o zburzeniu Troi. Ale rozrywka cezara drogo kosztowała Rzymian i Nero choć gardzący opinją publiczną, która pełzała u nóg jego, uznał jednak za stosowne zrzucić z siebie podejrzenie, iż to on był podpalaczem, i zwalić winę na kogo innego, na kogoś takiego, który był niemiłym dla wszystkich warst społeczeństwa rzymskiego. Takiego winowajcę znalazł w sekcie chrześcjańskiej, tajemniczej, mało jeszcze znanej, ale która raziła wszystkich swoją surowością życia i pogardą dla pogańskich praktyk i pogańskiej zmysłowości. Ażeby przekonać motłoch, że to chrześcjanie byli winni, dość było ich ukarać publicznie; tak też uczynił Nero.

Chwila, uchwycona w obrazie, jest właśnie chwilą, w której już wszystko przygotowane do wykonania kary. Karę wymyślił sam Nero, płodny w potworne pomysły: ludzie, którzy przyłożyli do miasta pochodnie pożogi, niech spalą się jak pochodnie. Do drzewców wbitych w ziemię, a ustawionych rzędem przymocowano chrześcjan owiniętych do większej połowy ciała w płachty, napojone palnym płynem, tak, że z drzewcami stanowią oni jakby jedną całość. Na dole zwijają się oprawcy; już jeden z nich podniósł zapaloną pochodnię, aby podpalić jednę z żywych pochodni Nerona. Inny nachylił się co żywo po ogień: spieszno mu, niecierpliwość widać w jego poruszeniu. Cały ten rząd męczenników i oprawców zajmuje prawą i znacznie mniejszą stronę obrazu; po lewej stronie widzimy dwór i motłoch rzymski w oczekiwaniu widowiska. Ogromna tu rozmaitość, ogromny ruch; mnóstwo osób się ciśnie, a każda jest czemś nowem, każda żyje, każda się rusza. Po wielkich schodach z pałacu cesarskiego wyprowadzono lektykę cesarską; siedzi w niej Nero, a obok niego wspólniczka zbrodni jego i bezeceństw, Poppea Sabina. Nero, trzymając na łańcuchu kroczącego obok lektyki tygrysa, tą samą dłonią, w której łańcuch trzyma, podparł twarz i przypatruje się żywym pochodniom z jakimś tygrysim spokojem, pod którym tają się demony żądz rozpasanych, co się na chwilę tylko dla oczu ludzkich ułożyły do spokoju. Zdaje się jednak, że jest tam i pewne upokorzenie w tej twarzy na widok ofiar, które nie błagają łaski cezara, a z takiem natchnieniem spoglądają w niebo. Nie może on rozwiązać tej zagadki, on, taki artysta! i to go uderza, niepokoi, upokarza.

Nero wraz z całym dworem swoim jest na drugim planie, pomimo to każdy musi w nim widzieć główną postać obrazu, gdyż widoczną jest rzeczą, że wszystko się dzieje z jego rozkazu. Oto już jeden z senatorów, stojący przed lektyką, macha chustką dając znak do rozpoczęcia strasznego widowiska. Za lektyką na schodach mnóstwo postaci: są to wyrodni potomkowie dawnych patrycjuszów rzymskich, gotowi na rozkaz cezara zbezcześcić się w cyrku przed całą Romą. Na pierwszym planie lewej strony, t. j. na dole pod krużgankiem pałacu, nad sadzawką wykładaną marmurem zgromadził się motłoch rzymski i czeka na widowisko. Tutaj to jest właściwe pole popisu artysty. Jaka tu różnorodność postaci, a jaka prawda w każdej z nich, a jaka gracja w postaciach kobiecych, które tworzą całą skalę typów od wywiędłej nierządnicy, zajętej grą w kości, do smętnej i zadumanej Greczynki z lutnią! Ta naprzykład tancerka z tamborinem w ręku, co to za typ wyborny! To jeszcze młode i świeże dziewczę, pełne powabów zmysłowych, a jaka tam obojętność dla nieszczęścia, jak tam nawet ciekawości nie ma na jej twarzy. Piękność, to jej towar, taniec, to jej rzemiosło, pilnuje ona swego towaru i swego rzemiosła, a reszta mało ją obchodzi.

Z postaci męskich dwie szczególnie zwracają na siebie uwagę. To nie są Rzymianie, widać to z ich twarzy; muszą być barbarzyńcy, ale zkąd? kto to zgadnie! Rzym był stekiem najrozmaitszych narodowości. Jeden, zapewne atleta, stoi na samym końcu sadzawki i w surowej a dobrodusznej jego twarzy żal się zbiera na widok tych ofiar, które giną daleko gorzej, niż on zginie kiedyś w cyrku, bo on przynajmniej będzie miał ręce wolne i będzie mógł walczyć, zanim padnie. Druga postać jest daleko więcej zajmującą. Człowiek ten, to albo już chrześcjanin, albo nim wkrótce zostanie Na nim jednym widok męczeństwa sprawia wrażenie błyskawicznej grozy. Spostrzegł on już lont podniesiony do zapalenia żywych pochodni i na bok odwrócił głowę; w oczach palą mu się błyskawice, ale najsilniej uwydatnia się wrażenie w dłoni, którą konwulsyjnie ściska rękę młodej kobiety.

Ugrupowanie całej lewej strony jest pełne życia, rozmaitości i harmonji, ale prawa strona razi na pierwszy rzut oka. Naprzód drzewce wydają się za cienkie, i jakby nie dość zabezpieczone od zwalenia się pod ciężarem ciał męczenników; powtóre ustawienie ich w prostym rzędzie uderza z początku swoją nieartystycznością. Ale powtarzam, tylko z początku, gdyż niebawem oko oswaja się z tym realizmem w układzie prawej strony i układ ten zaczyna się nawet podobać. Twarze męczenników, zapewne z powodu oświetlenia z dołu, nie występują na fotografji dość wyraźnie, dla tego też wolę o nich nie mówić. Za długim rzędem męczenników i oprawców w dali widnieje rozkoszny ogród

Na drugi dzień w Kremlowskim pałacu w sali Jerzego car przyjmował deputację od szlachty moskiewskiej, mieszczaństwa i ziemstwa. Moskwa pierwsza podała adres do cara w sprawie Słowian tureckich. Należała się więc jej odpowiedź. Przemówienie carskie, na drugi dzień ogłoszone w „Gońcu urzędowym" i zakomunikowane całej Europie telegrafami, było tą odpowiedzią. Nie będę jej powtarzał, ponieważ doszła ona już do Was zapewne drogą telegraficzną. Car oświadczył, że w razie jeżeli konferencja nie doprowadzi do żadnych skutków, ma silne postanowienie działać samoistnie i jest przekonany, że cała Rosja odpowie na jego wezwanie, przekonany jest również, że Moskwa jak zawsze da w tem przykład, i że Bóg dopomoże do spełnienia świętego zadania. Przemówienie to carskie rozniecilo na nowo przygasający już zapał wojowniczy.

Wojna więc nieuniknona. Chodzi tylko o czas, kiedy się rozpocznie, i czy ograniczy się tylko na samych zapasach z Turcją, czy też i Anglja rzuci swój miecz na szalę losów, rozstrzygających o przyszłym ustroju politycznym Europy? Przygotowania wojenne odbywają się z takim pośpiechem, że najdalej za dwa miesiące należy się spodziewać rozpoczęcia kroków nieprzyjaznych. Co do udziału Anglji, to prawie jest rzeczą niewątpliwą, że się zobowiązała ona do czynnej pomocy.

W przededniu wojny warto się zastanowić, po czyjej stronie wypadnie zwycięstwo? Gdy się rozpoczynała wojna serbsko-turecka, byliśmy najmocniej przekonani, że Turcja nie wytrzyma nacisku powstających ludów i rozpadnie się w gruzy. Rosyjskie gazety tryumfalnie prowadziły Czerniajewa do Konstantynopola. Ochotnicy spieszyli do Serbji po łatwe wawrzyny. Pierwsze wiadomości o klęskach armji serbskiej przyjmowaliśmy z największem niedowierzaniem. Tymczasem pokazało się, że powstania ludów słowiańskich i greckich niedopisały, że Turcja ma dzielną armję i umiejętnych jenerałów. Ta ogromna wiara w nieuniknioną upadek Turcji, jaka panowała podczas tego lata, znacznie osłabła. Wracający z Serbji ochotnicy, przeważnie wojskowi, swojemi opowiadaniami o nawale tureckiej nie przyczyniają się także wiele do podniesienia ducha pewności siebie w armji. Porażkę Czerniajewa należy uważać jako porażkę Rosjan. Ztąd zawziętość przeciwko Turkom zwiększyła się jeszcze bardziej, ale wiara w potęgę swoją zmalała. Tem się tłumaczy to rozdrażnienie, z jakiem car wyraził się o Serbach. Rosjanie czują, że ponieśli klęskę i muszą ją powetować. Wyżsi oficerowie dość wątpliwie wyrażają się o przyszłych sukcesach rosyjskich. Znają oni dobrze braki swojej armji. Nowe wojsko nie jest tem, czem było dawniejsze. O wiele mniej w niem karności a zato o wiele więcej samoistnego rozumowania. Walka z powstaniem polskiem i wojna turkiestańska rozwinęły przytem w wojsku w wysokim stopniu popęd do rabunku, a przekonały nadto, że znikła dawna uporczywa stałość szeregów.

Wiele będzie zależeć od pierwszego wystąpienia Turcji. Pierwsze zwycięstwo z jej strony może być wstępem do szeregu klęsk rosyjskich.

W sprawie kongruy otrzymujemy następujące pismo:

Z kolomyjskiego, 17 listopada.

Bardzo trafiło mi to do przekonania, coście napisali w numerze 115 „Kroniki codziennej" o ministerjalnym projekcie co do podwyższenia kongruy duchowieństwu katolickiemu. Czytając jednak uwagi szanownej redakcji, w tym przedmiocie napisane, zebrała mnie chętka wściubić do tego i moje trzy grosze, jakkolwiek musicie panowie wybaczyć staremu popowi, jeżeli nie potrafię zbyt gładkich dobierać słówek w mojem pisaniu — a to mianowicie dla tego, że po pierwsze nie pisałem nigdy w życiu do gazet, więc nie umiem tak gładko pisać jakby może wypadało pisać to, co ma być drukowane, a powtóre, prawdę powiedziawszy, i nie chce mi się dobierać jedwabnych słówek do uwag nad elaboratem pana Stremayera w sprawie tak zwanego „podwyższenia" kongruy. Toż ostatnie pasje porywały człowieka, gdy czytałem po raz pierwszy ten sławny projekt, nad którym tyle lat suszyli sobie mózgi pp. referenci rządowi!

Myśmy tłumaczyli sobie całkiem naiwnie zapowiadane od tak dawna podwyższenie kongruy w ten sposób, że przez to powiększą się dochody duchowieństwa parafjalnego; myśleliśmy, iż przez to rzeczywiście polepszy się położenie nasze. Tymczasem dowiedzieliśmy się z wyłuszczeń pana ministra, że nie tyle mu chodzi o podwyższenie kongruy, jak raczej ma on przedewszystkiem na myśli dalsze rozwinięcie logiczne tendencji ustaw kościelnych maja 1874 r. Ustawa o prawnych stosunkach duchowieństwa katolickiego zasadniczo uczyniła nas zawisłymi od władz politycznych, a zamierzona reforma sposobu wymierzania kongruy uczyni znów duchowieństwo materjalnie zupełnie zawisłem od panów starostów.

Przepisy co do fasjonowania dochodów parafjalnych są tak ułożone, że po największej części do rzeczywistego podwyższenia płacy nie przyjdzie, szczególniej dla parochów wiejskich. W innych sprawach nie chcą nic wiedzieć we Wiedniu o „odrębnych stosunkach Galicji." Lecz za to w projekcie do ustawy o podwyższeniu wymiaru kongruy tak troskliwie uwzględnia ciągle p. minister „wyjątkowe" stosunki naszego kraju, że nakładając na duchowieństwo parafjalne odpowiedzialność i zależność urzędników, pod względem płacy stawia nas na równi, z woźnymi.

Moskal mówi o tym, kto służy, a nic za to nie ma, że on krugom durak. Nasi prowodyry nieraz jeździli już do Wiednia i pewnie wiernie służyli tam Niemcom — tak wiernie, że dalibóg nawet sami Niemcy pokpiwają sobie czasem z tej wierności. Narodowi ruskiemu nie przybyło za te służby — jak dotyczas, nic. Poczekajmyż, może oni przywiozą przynajmniej nam „współprowodyrom" wysokie kongruy...

Cieszmy się tą nadzieją!

---

cezarów; jaka to szkoda, że na fotografji znika złotawy zmierzch wieczorny!

Bądź co bądź fotografja pozwala nam ocenić wspaniałość kreacji Siemiradzkiego i zrozumieć zachwyt, wywołany jego obrazem zagranicą. Porównywać Siemiradzkiego z Matejką, szczególnie na podstawie fotografji, byłoby rzeczą przedwczesną. Bez wątpienia już z tego, co widzieliśmy, można przyznać wyższość Siemiradzkiemu pod pewnemi względami, mianowicie pod względem ruchu i gracji, ale nie trzeba zapominać, że i u Matejki w mniejszych obrazach (Jan Kochanowski, Wit Stwosz i inne) pełno nieopisanego i już nieklasycznego, a rodzimego wdzięku, i że brak ruchu w większych kompozycjach wypływać mógł z samych tematów, tchnących powagą ceremonialnością. Zresztą Matejko będzie zawsze dla nas podwójnie drogim: jako znakomity malarz i jako czerpiący treść z życia narodu. Bynajmniej nie chcę przez to powiedzieć, że malarstwo nasze powinno się zamknąć dla tematów powszechno-dziejowych; byłoby to istną chińszczyzną. Ale znów nie może naród nie czuć wdzięczności dla artysty, który zacieśnia widnokrąg swej fantazji, aby tylko przed oczy narodu wywołać jego przeszłość i rozbudzić w nim uczucie świadomości.

Józef Tretiak.

Rada państwa.

Wiedeń 17 listopada.

Prezydent dr. Rechbauer otwiera o godzinie $11^{1}/_{4}$ posiedzenie, wzywając izbę, aby go upoważniła z powodu imienin cesarzowej da wyrażenia uczuć czci i lojalności u stóp tronu. (Oklaski).

Dep. dr. Giskra przedkłada szereg petycyj w sprawie wyborów do sejmu w Dalmacji — do regulaminowego traktowania.

Następuje wybór komisji do rozpatrzenia ustaw przeciw pijaństwu i lichwie w Galicji. Wybrani zostali pp. dr. Rydzowski, Skrzyński, Kochanowski, Gierowski, dr. Henigsman, dr. Roser, dr. Wedl, Renney i dr. Haase.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej rozprawy nad wnioskiem Gellericha względem reformy administracji politycznej.

Dep. hr. Hohenwart dziękuje prezesowi i izbie, że dozwolono mu przerwaną we wtorek mową dokończyć. W dalszym ciągu swego wywodu o organizacji władz administracyjnych przechodzi mowca do władz wykonawczych i do gmin. Że gminy nie posiadają dość sił ani umysłowych ani finansowych, aby zadaniu swemu podołać, w tem się wszyscy zgadzają. Ale nie można im z tego robić zarzutu, bo w żadnem większem państwie nie zdołano oprzeć samorządu na gminach. Dlatego trudno będzie w tej mierze coś poprawić. Niepodobna jednak wyciągnąć ztąd wniosek, jak to komisja czyni, że należy ten zakres działania, któremu gminy zadość nie czynią, przekazać organom rządowym. Ja wysnuwam ztąd raczej bliższy wniosek, że należy ustanowić obszerniejszy okręg samorządu. Posiadamy przecież w okręgach sądowych i podatkowych oddawna wyborną ku temu podstawę. Rzecz to uderzająca, że jednozgodnie odmawiając gminom sił umysłowych i finansowych, ustawicznie jednak czyniono je dzierżycielami samorządu i usiłowano sztucznie stworzyć warunki, których im nie dostaje. Zamiast naciągać stosunki gminne do urządzeń administracyjnych, trzeba było raczej urządzenia te naciągać do stosunków gminnych. (Brawo z prawicy). Jak w Anglji hrabstwa, w Prusiech powiaty są dzierżycielami samorządu, tak u nas powinny być okręgi sądowe i podatkowe. Mowca wykazuje pokrótce korzyści takiego urządzenia, między któremi najważniejsza ta, że zniesionoby naczelnictwa okręgowe, a czyniąc z okręgów sądowych i podatkowych podwalinę administracji, zbliżanoby ludność do pierwszych instancyj. Byłoby to uproszczenie i ułatwienie samorządu i jego kontroli. Takie panowie jest moje zapatrywanie na reorganizację administracji. Daleki od tego, bym mniemał, że to już coś doskonałego; mniemam, że nie jest to zadaniem naszem tworzyć dziś coś zupełnego; szczegółowy program nie naszą tu rzeczą, tylko główne zarysy. Co się tyczy kompetencji, już wniosek komisji dzieli ją między radę państwa, a sejmy krajowe; żadne przeto z tych ciał ustawodawczych niezdolne jest zająć się sprawą należycie. Jestto najsurowsza krytyka naszej konstytucji. Trudność zresztą nietyle wynika z przepisów konstytucyjnych o kompetencji, ile raczej z sposobu tłumaczenia tych przepisów przez radę państwa; bo brzmienie konstytucji, co do punktu mówi o „zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych" jako należących do kompetencji rady państwa. Gdyby wysoka izba wbrew dotychczasowemu postępowaniu swemu zechciała w tym jednym wypadku pojmować wyraz „zarysy" w najciaśniejszem tego wyrazu znaczeniu, trudność byłaby może zupełnie usunięta, to jest organizacja administracyjna przypadłaby sejmom krajowym w porozumieniu z rządem. Może zarzuci mi kto, że dopuszczam się zamachu na jednolitość administracyjną. Odpowiadam na to, że tylko wola państwa powinna być jednolita, a wolę tę wykonywać mogą rozmaite organa. (Brawo z prawicy) Zdaje mi się, że na te wstępując tory przy reformie administracji, Austrja zapewniłaby sobie pomyślność. Na tem kończę, panowie. Zamiarem moim było wykazać tylko, co wnioski komisji mieszczą w sobie niestosownego i poprostu niedozwolonego, i zwrócić na to uwagę tak izby jak rządu. Zważywszy bowiem, że izba sposobem swym, w jaki obchodzić się zwykła z wnioskami prawicy, dostarczyła opozycji nie wchodzącej wcale do rady państwa dowodów, że niczego wnioskami swemi nie osiąga, kto ma nieszczęście zasiadać po tej tu stronie, — nie stawiam wniosku żadnego i ograniczę się na głosowaniu przeciw wnioskom komisji. (Brawo i oklaski z prawicy.)

Dep. ks. Zakliński przemawia wśród niepokoju w izbie, krzycząc na całe gardło o ucisku narodowości ruskiej przez rady, wydziały powiatowe i starostwa. Ponieważ wnioski komisji, zdaniem mowcy, „uciskowi" temu nie zaradzą, przeto oświadcza, że przeciw nim głosować będzie.

Dep. dr. Plener, ~~zapisany~~ pierwotnie za wnioskami komisji, przemawia obecnie przeciw takowym, polemizując z hr. Hohenwartem co do proponowanego połączenia namiestnictwa z wydziałem krajowym, które zdaniem mowcy pociągnęło by za sobą konieczne zaprowadzenie ministerstw krajowych i oparcia systemu parlamentarnego na sejmach. Wzory obce, a w szczególności wzór pruskiej administracji nie odpowiada naszym stosunkom. Pod tym tylko względem należałoby naśladować wzór pruski, aby wszechnice dostarczały zdolnych urzędników administracyjnych. Zaznaczając własne poglądy na reformę administracyjną, pragnie mowca rzetelnego współudziału żywiołu nieurzędniczego obok niezmienionych władz rządowych, przywrócenia w większych prowincjach dawnego obwodu, a zachowania w mniejszych dzisiejszych okręgów. Wydział krajowy należy przeobrazić w ten sposób, aby był organicznym doradcą namiestnika. Dobra administracja jednak nie może być dziełem parlamentu, lecz inicjatywy rządowej i szczerego współdziałania ludów.

Dep. dr. Pecz przemawia prawdopodobnie przeciw wnioskom komisji, nie przytaczając jednak nic uwagi godnego.

Dep. Grocholski twierdzi, że komisja wnioskami swemi nie zapobiega bynajmniej tym wadliwościom w administracji, które w sprawozdaniu wytknęła. Skarży się na brak bezpieczeństwa publicznego, na niedostateczne wykonywanie ustaw przez gminy, uznaje błędy administracji dzisiejszej, ale jak im zapobiedz? — oto główne pytanie, na które komisja nie odpowiada w zupełności. Może nawet jest pewna trwożliwość, aby nie rozpatrywać się w drogach prowadzących do usunięcia złego. To twierdzenie zdaje się mieć pewną podstawę w samym wniosku komisji. Mają być stworzone polityczne organa administracyjne w okręgach. Pominę tu co mówi komisja o przejęciu przez te organa tych czynności, które należą do przekazanego zakresu samorządu, jako też o przejęciu czynności prokuratorskich. Bo nie o to tu chodzi. Chodzi o bezpieczeństwo osób i własności, o wykonywanie tych przepisów, które należą do naturalnego zakresu samorządu gminnego; słowem, o policję miejscową. Cóżby pod tym względem czynić mieli urzędnicy eksponowani? Komisja nic nie wspomina o sposobie ich ustanowienia, o obszarze urzędowym; a to są przecie rzeczy ważne, bo już to samo wystarcza, aby nie wiedzieć, co oni czynić mają. Prawda, komisja mówi o dobroczynnym wpływie tych urzędników na działalność gmin. Ale jakiż to ma być wpływ? Komisja mówi dalej, że urzędnikom tym możnaby przekazać czynności należące dziś do gmin. I to pewnie będzie właściwy a nieśmiało tylko wypowiedziany cel tych ekspozytur. Otóż zdaje mi się, że chwycono się sposobu przewrotnego; zazwyczaj bowiem ustanawia się urzędników do sprawowania czynności już istniejących, a tu urzędnicy mają z założonemi rękoma czekać, aż im się przeznaczy czynność jakąś. W mojem przekonaniu nie byłoby z tych urzędników nic jak mnóstwo kosztu; a nadto groziłoby niebezpieczeństwo, że rozwielmożni się biurokracja, i wrócilibyśmy do dawnego systemu kurateli biurokratycznej, gdzie urzędnik lepiej wiedział, co obywatelowi jest potrzeba, niż obywatel sam. (Brawo z prawicy.) Nadto byłby sejm tamowanym w dążności do poprawy stosunków gminnych. Z tego powodu będę przeciw wnioskom komisji głosował. Zresztą zastrzega mowca w tej mierze prawo kompetencji sejmom. Sejm galicyjski zajmował się gruntownie reformą władz autonomicznych, usiłowania jego jednak rozbijały się zawsze o granice kompetencji. Mowca wyraża nadzieję, że bez przyzwolenia sejmów nie poweźmie izba żadnej stanowczej uchwały, gdyby zaś to nastąpiło, musiałby powiedzieć, że gdzie się przemoc poczyna, tam dyskusja ustaje. Podział kompetencji w tej sprawie jest głównym szkopułem; jeśli ten będzie usuniętym, znikną wszelkie inne obawy.

Dep. hr. Mieroszewski oświadcza na wstępie, że będzie mówić tylko o Galicji, i jakkolwiek odosobnione zajmuje stanowisko, ma jednak odwagę wypowiedzieć swe zdanie. Wedle jego zapatrywania dzisiejsza ustawa gminna jest najzupełniej dobra, tylko należałoby położyć koniec takim anomaljom, jak n. p. ta, że dawny obwód krakowsko-chrzanowski miał przedtem gmin 18, a dziś ma ich 400. Mowca z zasady jest przeciwnikiem wszelkich innowacyj, dla tego oświadcza się przeciw obaleniu tego, co zaczyna już przenikać życie ludu, co już się wżyło. Za pomocą zmiany jednym jednego paragrafu w duchu połączenia gmin mniejszych i niezasobnych mógłby sejm galicyjski wiele sprawić dobrego. Jeśli są gminy o 8 lub 15 kominach, jakże tam mówić można o samorządzie administracyjnym? Pewna gmina, mająca 12 kominów, nie zdołała opłacić swoich dygnitarzy i dla tego nawet straż nocną skasowała. Gminy mogłyby rozwinąć cztery razy tak wielką działalność, gdyby były cztery razy tak wielkie. Nie przeczę, co mówi komisja, że za wielki na gminach ciężar, a za mało osób zdatnych; ale to nie jest przyczyną złego. Przyczyna tego polega na fałszywej zasadzie rozmaitych zakresów działalności. Istniejący dualizm nie przyczynia się do rozkładu pracy, lecz do jej podwojenia. Oba rządy nie mogą dysponować równą władzą. Mojem zdaniem rządowa powinna przeważać. Bo i jakby to wyglądało, gdyby zamiast ministra na czele każdego działu stał senat z kilku członków? A przecież tak jest w wydziałach powiatowych i krajowych. Cóż dziwnego, że władze te nie mogą swemu zadaniu podołać? Jest więc rzeczą niezbędną znieść dualizm, poruczyć czynności wydziałów powiatowych starostwom, a wydziału krajowego — namiestnictwu.

Ponieważ jednak stało się zwyczajem niedopuszczać ingerencji rządu, możnaby dodać namiestnictwu radę przyboczną złożoną z członków na kilka lat wybieranych za wynagrodzeniem. Wtedy zyskamy autonomicznych urzędników, do pracy zobowiązanych, nie wolontarjuszy. O środkach zaradczych nie wiele będę mówić. Co do odpowiedzialności namiestnika przed sejmem, nad tem szkoda słów tracić. Gdyby zasada ta we wszystkich siedmnastu czy dziewiętnastu sejmach była przeprowadzoną, nie znaleźlibyśmy w całej monarchji ministra, któryby podjął się odpowiedzialności wobec rady państwa i korony za siedmnastu namiestników. Ja przytoczę fakt, który się w moim kraju wydarzył, że młody „Bezirks-effendi" nietylko wpływał na wybory sejmowe, lecz przekroczył swoją kompetencję.

Wskutek tego udali się wyborcy do Wiednia i sprawa musiała być ważną skoro p. minister Lasser spisał z nimi protokół. Gdy deputacja wróciła do domu, kazał „Bezirks-effendi„ wlec jednego z jej członków przez wieś, wołając: „Ja cię nauczę skarzyć na mnie w Wiedniu!" (Głosy z lewicy: Słuchajcie!) Potem wystąpił przeciw niemu jako skarzący, pociągnął go do śledztwa i sam był świadkiem. Zasadzono wyborcę na 14 dni aresztu, a ten sam effendi wydał wyrok. (Głosy z lewicy: Słuchajcie!) Effendi mniema zapewne, że doprowadzi z czasem do krajowego baszy, ale spodziewamy się, że nas rząd i Bóg od tego ochronią." (Ks. Zakliński rozpromieniony, po lewicy ogromne zadowolenie).

Dep. dr. Weldert oświadcza się przeciw wnioskom komisji, sprzeciwia się wszelkim radykalnym reformom, jest raczej za stanowczym rozwojem istniejących urządzeń i wnosi rezolucję tej treści, aby rząd przedłożył jak najrychlej celowi odpowiednie projekta do ustaw.

Zapisanych do głosu jeszcze dziewięciu mowców. Dep. Promber wnosi jeszcze interpelację do minista wyznań względem obsadzenia kanonikatów przy ołomunieckiej kapitule, po czem prezydent zamyka posiedzenie o godzinie 3. Przyszłe posiedzenie we wtorek.

We wszystkich trzech klubach wiernokonstytucyjnych omawianą była kwestja wspólnej konferencji w sprawie ugody węgierskiej. Klub postępowy wypracował i przyjął program co do postępowania w tej sprawie, który przedłożonym będzie innym klubom. Zwolennicy tego programu tworzą osobny „klub niezawisłych".

W komisji budżetowej poruszył dr. Dunajewski przy dziale: „szkoły średnie" potrzebę czwartego gimnazjum we Lwowie. Minister oświaty odpowiedział, że uznaje tę potrzebę, lecz rząd musi zobowiązać gminę do dostarczenia lokalności, opału i światła, a w tej mierze rokowania z gminą lwowską są w toku.

Przy dziale: „nowe budowle politycznego zarządu" wykreślono kwotę 100.000 zł. w. a. zażądaną na budowę gmachu namiestnictwa we Lwowie.

W komisji podatkowej uchwalono przy dalszych obradach nad osobistym podatkiem dochodowym zasadę wyboru członków do komisyj szacunkowych miejscowych i okręgowych w myśl projektu rządowego, mianowicie: ażeby jedna połowa członków i ich zastępców wraz z przewodniczącym mianowaną była przez ministra skarbu, druga połowa zaś wybieraną była z grona opodatkowanych — z tym jednak dodatkiem: że najwyżej połowa członków mianowanych przez ministra, należyć może do stanu urzędniczego. Ten dodatek był bardzo potrzebny, tym sposobem bowiem tylko czwarta część członków komisyj składać się będzie z osób zawisłych zupełnie od rządu.

Wnioski deputowanych hr. Coroniniego i Heilsberga, z których pierwszy dążył do wykluczenia z wyższych instancyj podatkowych (z komisyj reklamacyjnych i centralnej), drugi do zupełnego wykluczenia z komisyj szacunkowych figur rządowych — pozostały niestety w mniejszości.

Przegląd polityczny.

Lwów 2). listopada.

W sprawie konferencji najważniejszym wypadkiem jest podanie przez Ignatjewa warunków rosyjskich, które w innem miejscu przytaczamy. Warunki te, chociaż ułożone w formie najłagodniejszej, w gruncie jednak są takiej natury, że Turcja przystając na nie, zrzekłaby się tem samem wszelkich niemal swych praw zwierzchniczych nad trzema prowincjami, na co niezawodnie nie przystanie. To też, jak donoszą z Konstantynopola, bardzo tam powątpiewają o przyjściu do skutku konferencji, pomimo nalegań Anglji. Wszyscy, owszem, przygotowani są na to, że lada dzień wybuchnie wojna bez poprzedniego wypowiedzenia.

Z Londynu donoszą, że lord Derby polecił angielskiemu posłowi zapytać w imieniu rządu angielskiego o znaczeniu rosyjskich uzbrojeń. Jednocześnie prawie takie same zapytanie wystosował gabinet petersburski do gabinetu londyńskiego o uzbrojeniach Anglji. Wszakże dyplomatycznym sferom angielskim nie bardzo wydaje się wstrętną myśl okupacji pewnej części terytorjum tureckiego. Zawsze przenoszą tam ten środek nad wojnę. Wskutek tego ma być wniesiony na konferencjach projekt, ażeby Austrja, Rosja, Anglja, Włochy a ewentualnie i Rumunja, zajęły niektóre pograniczne twierdze tureckie w Bułgarji, Bośnji, Albanji i na wybrzeżach Tracji, ponieważ w takiej okupacji nie zawiera się niebezpieczeństwo dla integralności Turcji.

Misja p. Marinowicza do Petersburga ma na celu przedstawienie w prawdziwem świetle obecnego militarnego i finansowego położenia Serbji, ma przy tem Marinowicz, jako persona grata na dworze rosyjskim przerobić złe usposobienie względem Serbów, panujące obecnie nad Newą.

Warunki rosyjskie, które jenerał Ignatjew zamierza postawić na konferencjach, są według „Pester Lloyd" następujące: 1) Powszechne i ścisłe rozbrojenie muzułmanów i chrześcjan w Bośnji, Hercegowinie i Bułgarji. — 2) Usunięcie urzędników niekrajowców i zaprowadzenie bezwzględnej zasady wyborczej. — 3) Utworzenie milicji i miejscowej policji (zaptich) z udziałem chrześcjan w tej służbie, przyczem za podstawę ma być wzięty numeryczny stosunek obu narodowości. — 4) Skoncentrowanie wojsk tureckich w twierdzach i z góry obranych i określonych miejscowościach, ażeby uniknąć wszelkiego zetknięcia wojska z ludnością. — 5) Zupełne zniesienie wojsk nieregularnych i wyprawienie Czerkiesów do prowincyj muzumańskich. — 6) Zniesienie wydzierżawiania dziesięciny i stopniowa zmiana jej na podatki regularne przy rozdziale tych podatków przez samych kontrybuentów. — 7) Zaprowadzenie i używanie miejscowego języka w ad-

ministracji i sądach. — 8) Konferencja zgłosi się do osobistości kompetentnych, które udzielą wskazówek co do reform, jakie mają być przedsięwzięte w administracji. Takowe wybrane będą: 1) z liczby osób, które przyczyniły się do wyjaśnienia opinji publicznej co do powszechnego dobrobytu; 2) z takich, które mają charakter urzędowy i przebywają na miejscu; 3) ze znakomitszych osobistości kraju, do którego reformy mają być zastosowane. W Bułgarji pracom urzędowych doradców przewodniczyć będzie egzarchat. — 9) Mianowanie chrześcijańskiego z pomiędzy krajowców wybranego gubernatora w każdej z trzech prowincyj. Gubernator ma być mianowany przez rząd ottomański z przychyleniem się mocarstw. Urzędowanie jego ma trwać 5 do 10 lat (jak na Libanie). — 10) Ścisłe śledztwo co do dokonanych okrucieństw i ostre ukaranie wszystkich winnych. Wynagrodzenie rodzin, które ucierpiały w skutek zaszłych wypadków. — 11) Zaprowadzenie bezpośredniej przez komisje konsularną wykonywanej kontroli, dla dopilnowania tego wszystkiego, co wyżej wymieniono.

Na uwagę zasługuje urzędowe oświadczenie austrjackie z powodu podnoszonej przez niektóre dzienniki wiadomości o angielsko-austrjackiem przymierzu. Oświadczenie to brzmi: „Wiadomości tutejszych dzienników o ściślem jakoby porozumieniu się Austrji z Anglią przeciw Rosji skierowanem, wzięte jest ze źródeł tureckich. W sferach dyplomatycznych nie jest wiadome nic, coby wersje te potwierdzało.

Podczas przeglądu gwardyjskiego korpusu car przemówił do wojska w tych mniej więcej słowach: „Po za obrębem Rosji mieszka prawie tyle Słowian, co i w naszej ojczyźnie. Słowianie tureccy znajdują się w położeniu nieszczęśliwem i oddawna już upraszali nas o pomoc. Podaliśmy wszelkie środki dla przeprowadzenia układów pokojowych, ażeby na tej drodze polepszyć los naszych współplemienników i współwierzych. Na nieszczęście usiłowania nasze pozostały bezowocnemi. Teraz odwołuje się do was, rabiąta, którzy powołani jesteście do spełnienia posłannictwa powierzonego nam przez opatrzność. Liczę na was; wiem że każdy z was stara się sławę rosyjskiej armji nowemi laurami przyozdobić".

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Mianowania. Dr. Stanisław Smolka, prywatny docent przy wszechnicy krakowskiej został mianowany nadzwyczajnym profesorem austrjackiej historji przy wszechnicy krakowskiej. — Antoni Krygowski profesor przy drugiem gimnazjum rządowem we Lwowie, mianowany został d. 11. b. m. dyrektorem realnego wyższego gimnazjum w Wadowicach. — Felicjan Kiełbasa, sierżant 15. oddziału sanitarnego, mianowany kancelistą przy sądzie powiatowym w Limanowie. Rada szkolna zamianowała nauczycieli: Michała Czerniewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Drohowyżu, a tymczasowego nauczyciela Hieronima Gologórskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kniwińcach. — Dr. Stanisław Szlachtowski, starszy radca skarbowy przy galicyjskiej prokuratorji skarbu, otrzymał jako kawaler orderu żelaznej korony trzeciej klasy, dyplom szlachectwa austrjackiego.

Dr. Franciszek Wolski, kandydat notarjalny, otrzymał wakującą posadę notarjusza w Sieniawie.

Nowy baryton, p. Wyszyński, uczeń warszawskiego konserwatorjum, wystąpi wkrótce na naszej scenie w „Halce" w roli Janusza.

We Środę dnia 22. b. m. odbędzie się w sali towarzystwa muzycznego w Przemyślu, trzeci wieczorek muzykalny sezonu 1876-7, pod kierownictwem dyrektora artyst. pana L. Dietz. Program: 1. Beethoven. Serenada op. 25. flet skrzypce i viola: a) Entrata et Menuetto, b) Allegro molto, c) Andante con Variazoni. d) Allegro scherzando, e) Adagio et Allegro disinvolto. 2. Chopin-Wilhelmj. Nokturne, skrzypce. 3. a) Kuicken. Das Mädchen von Juda, spiew, b) Moniuszko. Dumka i „Jaskółeczka," spiew. 4. Leonard et Gregoir. Duo z opery „Tannhäuser" Wagnera, skrzypce i fortepian. 5. Dobrzyński. Z symfonji charakterystycznej Elegja i Finał. Początek o godzinie wpół do ósmej.

W sprawie ćwiczenia rekrutów wydał wiedeński jenr. komendant do podwladnych rozporządzenie, w którem karci surowo nieludzkie postępowanie z tymi ludźmi, wskazuje na to, że takowe sprzeciwia się przepisom służbowym i musztrowym i wyjaśnia że jest ono zupełnie przeciwnem dążności utrzymania i wzmocnienia karności wojskowej. Nawiązując do tego rozporządzenia wiedeńskiej komendy jeneralnej uważamy za nasz obowiązek, zwrócić uwagę tutejszych zwierzchników wojskowych na rok rocznie powtarzające się u nas w tym kierunku wykroczenia. Między innemi miały się w 80. pułku piechoty wydarzyć ostatniemi czasy bardzo smutne wypadki. Pomiędzy świeżo zaakwirowanymi synami Marsa znajdują się często idjoci, których należałoby po pierwszem ćwiczeniu wziąć pod obserwacje, a ewentualnie przedstawić do superrewizji. Tymczasem pozostawia ich się na pastwę podoficerów, którzy tych umysłowo okaleczałych „ćwiczą" w niemiłosiernem tego słowa znaczeniu. Pod względem gorliwości jednak w tym kierunku przewyższają kaprałów oficerowie, których nazwisk na razie nie wymieniamy, chociaż są nam wiadomo.

Za Francesconim wstawiała się u cesarza księżniczka Carignan, u której brat mordercy w służbie zostaje, a prośbę tę miał także poprzeć odręcznem pismem sam Wiktor Emanuel. Prócz tego przybyły do Wiednia matka i kochanka Francesconiego, aby prosić cesarza o łaskę.

Z izby sądowej. W sprawie czynnie i słownie znieważonej chórzystki, panny Józefiny Opalik, odbędzie się dnia 27. b. m. w tutejszym sądzie krajowym rozprawa apelacyjna. Wczoraj rozpoczęła się w tymże sądzie rozprawa główna przeciw trzem lichwiarzom z Lubaczowa i dwom kancelistom sądowym. Sprawozdanie z tej rozprawy podamy po jej ukończeniu.

Jenerał Czerniajew przybył w czwartek w towarzystwie rosyjskiego jenerała nocnym okrętem z Belgradu do Mohaczu, przenocował tamże i udał się ztamtąd nazajutrz koleją przez Fünfkirchen do Agramu.

Kronika policyjna.

— Okradziony sklep. W nocy z piątku na sobotę dobyli się złodzieje do handlu korzennego p. Szymona Hzrmana za rogatką żółkiewską i rozbiwszy ladę skradli 150 złr. po największej części w dziesięciocentówkach. Większą część wiktuałów tudzież dwie głowy cukru zabrane ze sklepu porzucili złodzieje po drodze. Trzech wyrobników poszlakowanych o tę kradzież uwięziła policja.

— Aresztowanie podpalacza. Z dochodzenia policyjnego z powodu pożaru dnia 14. b. m. w realności stolarza Szczepańskiego przy ulicy Kurkowej okazało się, że komórki z trzaskami podpalił ze złości Wojciech Kozioł, 14-letni uczeń tego stolarza. Młodego podpalacza oddano do sądu karnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 4. listopada do 11. listapada 1876 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·40 do złr 10·65. — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·50 do złr. 8.40. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 6·10 do 6·75, opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 6·25 do złr 6·75. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·— do złr. 6·50. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·50 do złr. 6·25. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 4·75 do złr. 6·10. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—,

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 8·— do 9·—. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·75 do 7·50. Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·75 do 9·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·75. Bobik od 6·50 do 7·25

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·77, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 75·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do 72·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 60·— do 65·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 22·50 do 23·50. Kminek za 100 kilog. od złr. 40·— do 43·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 16·30 do —·17. Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr —·— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 12·— do 13·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 8·60 do 9·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. 31·50 do 31·75.

Przyczyny obecnego kursu srebra.

(*) Po nagłem obniżeniu, jakiego poprzednio doznał był kurs srebra dla niewtajemniczonych w stosunki finansowe, dziwną by się mogło zdawać, że kurs ten, obecnie już przeszło 108 wynoszący wzmógł się w takim właśnie czasie, kiedy wszystkie inne walory pospadały, a nawet na złoto i dewizy nie było ożywionej spekulacji. Jest to jednak wynikiem dosyć prostych przyczyn. Srebro nie zmieniło w niczem swojej cennej natury, jest zawsze tym drogim metalem, który w rzędzie innych do zajmowania swej stosunkowej wartości jest powołanym. Chwilowego i to bardzo nagłego spadku był przyczyną jedynie bezpodstawny popłoch, wynikający z mylnego mniemania że wszędzie waluta złota zaprowadzoną, a srebro przeto zdemonetyzowanem zostanie. A że mniemanie to nastąpiło w chwili kiedy się spodziewano, że w Ameryce, Hollandji i Indjach angielskich waluta złota zaprowadzoną zostanie, kiedy rząd angielski weksle indyjskie na srebro brzmiące w znacznych ilościach na targu londyńskim sprzedawał, a oczekiwano każdej chwili sprzedaży reszty sum srebrnych, które z obiegu w Niemczech ostatecznie wycofane być miały, kiedy nawet w niepewności pozostawało, czy Francja za przykładem reszty państw nie pójdzie i nie zmusi tem samem Austrję i Rosję do wstąpienia na tę samą drogę, celem uniknienia zupełnego izolowania, pokup na srebro nie mógł być ochoczym i wobec panujących obaw musiał kurs jego spadać tem bardziej, że się i świeżych napływów z obfitych min amerykańskich spodziewano.

Od chwili jednak, kiedy obawy te były najżywszemi, zmieniło się już dużo rzeczy. Rządy przyszły do uznania, że do powszechnego zaprowadzenia waluty złotej, kruszcu tego jest dotąd za mało, a znane dotychczas kopalnie w dostatecznej ilości dostarczyć go nie zdołają. Ustał więc ferwor w naśladowaniu przykładu Niemiec, gdzie zresztą zamiana waluty poprzedniej na wyłącznie złotą, nie przyniosła oczekiwanych skutków ekonomicznych. Rząd indyjski oświadczył, że stosunki miejscowe nie wymagają zmiany waluty srebrnej na złotą, rządy amerykański i holenderski odłożyły zaprowadzenie waluty złotej do nieograniczonego czasu, Francja nie przedsięwzięła żadnych zmian, Niemcy spostrzegłszy się, że wyznaczenie dziesięciu marek monety zdawkowej na osobę jest za małem, że potrzeby miejscowe wymagają przynajmniej 15 marek na osobę, co wyczerpnie całą resztę pozostającego jeszcze w kraju srebra, a w Newadzie przekonano się w roku przeszłym że obfite żyły srebra w kopalniach nagle się przerwały i niewiadomo czy się przy dalszej eksploatacji znów pojawią. Nadto cała eksploatacja min amerykańskich zamówioną już została na dwa lata naprzód do Chin.

Znikła więc obawa że na targu metalowym ofiarowanie na sprzedaż srebra będzie nierównie silniejszem od poszukiwania go, a na podstawie tej najprostszej i niewątpliwej zasady ekonomji narodowej kurs srebra musi się znów zbliżyć do dawnej swej normalnej wartości w stosunku do złota. Normalny stosunek obu tych metalów do siebie, był przez długie lata w zasadach menniczych jak 1: 15½. obecnie ustala się już na 1: 16½, a był już jak 1: 21.

Ostatnie wiadomości.

„Presse" pisze, że usiłowania w celu utrzymania pokoju zostałyby zupełnie wyczerpane, jeżeli rosyjski projekt okupacji rozbije się na konferencji.

Hr. Andrassy wyzdrowiał już zupełnie.

Nowa frakcja deputowanych niemieckich w wiedeńskiej radzie państwa, nazwana szumnie „klubem niezawisłych", wypracowała program o ugodzie z Węgrami, którego trzy pierwsze ustępy zawierają znane żądania austrjackiego stronnictwa liberalnego w sprawie ugody z Węgrami. Czwarty ustęp tego programu domaga się zniesienia równorzędności obu części państwa co do spraw wspólnych na korzyść Austrji — albo zaprowadzenia unji personalnej. Ostatni ustęp zapowiada, że tylko taki rząd może liczyć na poparcie klubu, który postępować będzie w myśl tego programu. Liczba członków tego nowego fabrykatu dochodzi do 60.

Pełnomocnikami na konferencjach ze strony Turcji mianowani Midhat basza i Savfet basza.

W tych dniach ma nastąpić ogłoszenie prawa, dotyczące tureckiego parlamentu.

Wydział budżetowy francuskiej izby deputowanych na wniosek Gambetty podwyższył cywilną listę prezydenta republiki z 600,000 fr. na 900,000. Skrajna lewica, naturalnie zażądała wykreślenia nadwyżki 300,000. Teraz „Monitor" ogłasza, że Mac-Mahon z własnej inicjatywy zrzekł się wszelkiego podwyższenia.

Z Kalkuty donoszą, że na południowo-wschodniej części Bengalu w skutek gwałtownego huraganu w ostatnich dniach października 120,000 ludzi utraciło życie rząd przedsięwziął środki, by przyjść w pomoc cieżko dotkniętej ludności.

„Nord" donosi, że w liczbie rękojmi żądanych przez Rosję, znajduje się żądanie aby pewne dochody używane były tylko na potrzeby miejscowe. Następnie dla przeprowadzenia powszechnego rozbrojenia ludności niezbędną jest obecność siły zbrojnej złożonej z wojsk cudzoziemskich, a zatem tymczasowe zajęcie prowincyj na tych samych warunkach jak było podczas powstania na Libanie.

Lord Salisbury 22 b. m. przybędzie do Wiednia i będzie miał naradę z hr. Andrassym.

Do „Dzien. Polskiego" telegrafują z Podwołoczysk. Po wywiezieniu ks. administratora Kraszyńskiego z Zytomierza, rząd moskiewski zażądał, aby w seminarjum duchownem zaprowadzono wykłady moskiewskie. Gdy tego kapituła łac. nie usłuchała, otoczono w nocy żandarmami zakład i wywieziono wszystkich seminarzystów do Wilna.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń, 20 listopada. Klub lewicy obradował nad wnioskiem Skenego w sprawie zajęcia stanowiska wobec ugody węgierskiej. Po dłuższej rozprawie odrzucono wniosek Skenego wszystkiemi głosami przeciw 9. Natomiast przyjęty został wniosek Demla, aby złożyć komisję do rewizji programu klubowego i do rozbioru kwestji: czyli stanowisku klubu wobec ugody węgierskiej ma być poświęcony osobny ustęp w programie.

„Montagsrevue„ donosi, że rada ministrów uchwaliła dać jutro w izbie deputowanych oświadczenia w sprawie odnowienia austrjacko-węgierskich ustaw ugodowych.

W piątek lub na przyszły tydzień wniesie minister handlu przedłożenia kolejowe.

Wiedeń 20. listopada. Rząd ma jutro złożyć oświadczenia w sprawie ugody z Węgrami. Nowa partja nazwana „Die Independenten" natrafia na wielkie przeszkody ze strony Herbsta. Członkowie klubu centralnego i lewicy oświadczyli się przeciw potrzebie tworzenia nowej partji.

Petersburg, 20 listopada. Wczoraj wyjechał ztąd W. książe Mikołaj ze sztabem do Kiszeniewa (dla objęcia naczelnej komendy nad armją południową). Car odprowadził go osobiście na dworzec. Pierwsza dywizja otrzymała rozkaz wymarszu do Rygi i Rewlu, drugą zaczęto transportować do Warszawy.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 18 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68 35	Srebro	102 30
Losy pożycz z 1860	111 —	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 20 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	139 30	Akcje kol. K.-L.	199 25
„ Anglo-A.B.	67·80	„ „ Połud.	78 25
„ Unionbank	53·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: — —.

Wiedeń, dn. 20 listopada 2 godz. — min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·—
„ węgier. kredyt.	138 50	Galic. Indemnis.	81 25
„ anglo-austr. B.	68·25	1864 Losy	130.—
„ Unionbank	49 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	19?·50	Verkehrsbank	76 —
„ „ północnej	176.—	Tureckie losy	11·50
„ „ południowej	79 25	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	—·—	Staatsbahn	260 --
„ „ Elżbiety	136·50	Bankverein	54·50
„ „ lwow.-czern.	109 75	Wiener Bauver.	1 49
„ „ węg. półn.	86.—	Węgierskie losy	66·25
„ „ Rudolfa	99 —	Marki niem.	62 60
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: słabe

Berlin.

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	239 —	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	223 50	Kolej rumuńska	11 75
Lombardy	128·—	Austr. banknoty	160 70
Galicyjskie	80 10	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 20; Lombardy 158 —

Telegramy zbożowe, Wiedeń 18go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11 45 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 208 —, żyto loco 158 żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52 20. — Szczecin. Pszenica na jesień 205·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 342 — mark

	dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 20 listopada.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	196 50	199 75
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 . .	114 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 —	84 —
„ „ „ 4% „	76 —	77 —
„ „ „ 5% „	83 —	84 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 —	87 —
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 50	83 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	— —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 95	6 7
„ cesarski	6 3	6 14
20-frankówka	10 9	1021
Półimperjał rosyjski	1020	1040
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 80
„ „ papierowy	1 49	1 51
100 marek niemieckich	62 —	63 —
Srebro	110 50	112 50
Wiedeń, 17 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 25	63 45
„ „ „ „ srebrem	68 20	68 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 50	76 —
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 25
„ „ „ bukowińskie	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	75 —	75 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	95 15
% galicyjskie	78 —	— —
% „	85 —	35 50
% galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252	254 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	10? 50	110 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	845 —	847 —
Zakładu kredytowego	148 40	148 60
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1780	178?
„ rządowej fr. a.	266 —	266 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
„ południowej	74 —	75 25
„ galicyjskiej	198 25	198 75
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	91 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	8? —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 86	5 88
„ dukat na wagę	5 8?	5 89
Napoleondory	9 81	9 82
Suweryny angielskie	12 25	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 90	106 —
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 25	60 35

UWIADOMIENIE.

Znany od lat kilkunastu handel towarów korzennych, win i herbaty, pod firmą F. W. KRÓLIKOWSKI we Lwowie, róg ulicy Kopernika, będzie i nadal pod tą samą firmą prowadzony, dziękując za dotychczasowe łaskawe względom Szanownej P. T. Publiczności, poleca tenże i nadal.

Z uszanowaniem 199 2—?

JOANNA KRÓLIKOWSKA wdowa.

Poleca najtaniej:
Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:
Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską—Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu. 142 35—?

OWOCE

francuskie w wielkim wyborze poleca handel

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

Lwów, ulica Kopernika.

182 3—?

Główny
MAGAZYN ZABAWEK
KAROLA LANGA
we Lwowie, ulica Halicka, 6,
otrzymał najnowsze
Zabawki dla dzieci i gry towarzyskie.
Poleca takowe zawsze w największym wyborze po cenach najumiarkowańszych. — Przy zamówieniach zamiejscowych opakowanie się nie liczy. — Cenniki na żądanie franko.
200 1—?

Do wydzierżawienia

majętność 1000 morgów ziemi ornej obejmująca, od 15. marca 1877 do objęcia. — Szczegółową wiadomość powziąć można u adwokata Żywickiego w Tarnopolu. 198 2—3

PIWA butelkowe

z pierwszorzędnych browarów		
z Wittigau, z Jaroschau, z Ołomuńca	butelka	15 ct.
z Micholub (A. Dreher)		18 „
BOK butelka		18 „
„ pół butelki		9 „
LEŻAK (Kisielki)		9 „
„ pół butelki		5 „
PIWO Szwechackie eksportowe w oryginalnych butelkach		24 „
Obstalunki na 50 butelek po		21 „
Sławne bawarskie z Kulmbach butelka		24 „

203 1—?

Większym odbiorcom znaczny rabat.

M. STENGEL,
skład piwa ulica Grodzickich, 2.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31. sierpnia 1876 zastawy w kasie zaliczkowej mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd. dnia 5. i 6 grudnia 1876

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod nr. 15. plac Halicki.

Lwów, dnia 7. listopada 1876. 189 2—2

Dyrekcja.

Stanisław Binkowski

Lwów, ulica Skarkrowska, 7. II. piętro, dom Wgo Ruckera.

SUKNIE BALOWE

wykonują się u mnie podług najświeższych francuskich żurnali po cenach najprzystępniejszych; również fichus, modestki itd. 202 1—1

PAWEŁ GORSKI

Rynek, 9, dom Arcybiskupi.
poleca swój obficie zaopatrzony 201 1—?

HANDEL RÓŻNYCH TOWARÓW,

Herbaty i Marynat, Śledzie zwykłe i holenderskie, całkiem świeże rydze marynowane, Moskale, Anchovis, Śledzie zwijane i marynowane, Marony, rozmaite frukta południowe.

Szkoła praktyczna

języka niemieckiego rozpoczyna się dnia 2. listopada br. i trwać będzie do końca lipca 1877. — Warunki: 2 zł. wstępne i 5 złr. miesięcznie. — Na dziesięciu uczniów płacących przyjmuję dwóch bezpłatnych; kompetujący na miejsca bezpłatne winni się wykazać świadectwem ubóstwa i dobrego postępu w naukach od swojej władzy szkolnej. — Zapisywać się można od godziny 3 do 7 po południu w Zakładzie. 170 6—?

F. KOESTLICH,
przełożony Zakładu.
Ulica Ormiańska, 16..

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy **Karola-Ludwika** w domu p. Stromengera

SALON do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów,

który urządziłem dla wygody Szanownej Publiczności z jak największym komfortem.

Tusząc sobie, że dotychczasowe względy będę mógł sobie i nadal zaskarbić.

Z szacunkiem

157 8—? **M. SEGAL.**

Skład komisowy naszych c. k. patentowanych

PODKÓW

oddaliśmy dla Galicji panu 187 4—?

KONSTANTEMU ISKIERSKIEMU

we LWOWIE.

Upraszamy zatem łaskawe zamówienia do pana KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO nadsełać. Z szacunkiem

L. ESSLER & Comp. we Wiedniu.

Panowie kupcy, ktorzyby mieli zamiar objąć składy dla pojedynczych powiatów, raczą się zgłosić do pana Konstantego Iskierskiego.

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilistycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie.

Ulica Karola-Ludwika, 33. Ordynuje rano od 12—1 — popołudniu od 2—4. 8 20—?

Jabłka

kuchenne i deserowe

po **10, 12, 16 i 20** ct. pół kilo i po **6, 8, 10 i 20** ct. sztuka poleca handel

ST. MARKIEWICZA,

35 w Rynku, 42. 1—?

Buchhalter-korespondent

obznajomiony z wszelkiemi czynnościami, (mogący się jak najlepszemi świadectwami wykazać), szuka odpowiedniego zajęcia.

Listy proszę przesyłać pod adresem L. Chowski *poste-restante*, Lwów. 24 11—?

Karol Klimowicz

19 *ulica Wałowa, 11, poleca* 15—?

Marmoladę włoską	½ kilo	44	ct.
Powidło węgierskie	„ „	20	„
Marony włoskie	„ „	22	„
Smalec peszteński	„ „	48	„

ZMIANA LOKALU.

Przeniosłem mój sklep do Rynku, 27. Pracownię przy ulicy Jagielońskej (Jezuickiej) z pod l. 8, przeniosłem pod l. 22.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, upraszam i nadal o łaskawe względy. — W sklepie lub w pracowni przyjmuję obstalunki i reperacje.

15 16—? ***J. Jaremkiewicz***, blacharz.

Józef Altar

Lwów, ulica Karola-Ludwika, 1, poleca

na zimę palto	od 20	złr.	i wyżej
„ „ garnitur	„ 22	„	„
„ „ Menszykow	„ 22	„	„
surdut salonowy	„ 18	„	„
szlafrok	„ 10	„	„

Ubrania dziecinne i dla każdego wieku w wielkim wyborze. 28 10—?

Józef Schwarz

33 ulica Halicka, 21, we Lwowie. 3—?

Skład perfumerji, grzebieni, szczotek i wszelkich artykułów do wybornej toalety damskiej i męskiej. Poleca swój obficie zaopatrzony skład perfumerji francuskiej i angielskiej, oraz środki do farb. włosów.

POMIESZKANIE

na III. piętrze przy ulicy Hetmańskiej, 6, składające się z **pięciu** pokoi, kuchni, strychu i piwnicy — oraz **SKLEP** zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w kantorze **Jakóba Stroh.** 30 10—?

Najważniejsze przepisy kolejowe i taryfy

pocztowe i telegraficzne, miary i wagi, wykazy należytości stemplowych i konsumcyjnych itp., w ogóle co tylko dobry kalendarz odpowiadać może z dodatkiem wielkiego działu beletrystycznego, to tylko **„Kalendarz powieściowy na r. 1877“.** Egzemplarz 50 ct., na prowincję franko 60 ct., tuzin 4 zł. z „Kalendarzem Ściennym“ w księgarni BODEKA we Lwowie, ulica Ormiańska, ?. 11 18—?

Nowo otworzony handel

J. GRUIN

LWÓW, plac Halicki, 14, poleca obficie zaopatrzony skład rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszetów, szelek i krawatek, jakoteż rekwizytów do pisania i wielki wybór **towarów norymbergskich** jak najtaniej. 26 10—?

Kamerdyner

z chlubnemi świadectwami poszukuje tu lub za granicą miejsca.

Wiadomość w Administracji „Kroniki Codziennej“. 34 2—?

J. C. STAFF & Comp.

ulica Jagiellońska, 7.

Polecają swoją fabrykę wyrobów kandyzowanych, oraz wyborny środek do zapobieżenia **chrypce** i kaszlu, jako też ekstrakt słodowy we flaszkach i cukierki 1 pakiecik po 6 ct. 12 20—30

Wdowa

lat średnich, bezdzietna, poszukuje tu lub na prowincji miejsca jako zarządczyni domu. — Wiadomość w Administracji „Kroniki Codziennej“. 36 1—?

Zaraz do wynajęcia

jeden elegancko umeblowany pokój kawalerski z opałem.

Ulica Stryjska, 23/A — wiadomość u dozorcy domu. 33 6—?

Skład obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, za nadesłaniem starego bucika na miarę; przyjmuje także zamówienia z prowincji wykonuje spiesznie i wysyła za zaliczką pocztową. 21 14—?

L. DEMCZUK,
Lwów, ulica Kopernika, 8.

Michał Koneczny

przy ulicy Pańskiej, 7, dom pana Hanke.

Poleca swój nowo urządzony i obficie zaopatrzony **SKŁAD i PRACOWNIĘ OBUWIA damskiego, męskiego** i dla **dzieci** po cenach najumiarkowańszych, przyjmuje zamówienia z prowincji i wykonuje takowe najspieszniej. 27 11—?

Najtańsze źródło

gdzie nabyć można w wielkim wyborze **OBUWIE** wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia z prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie.

Z szacunkiem

29 10—? **Ignacy Cząstkiewicz,** plac Bernardyński, 11.

BOLESŁAW MIKULIŃSKI

plac Halicki, 12, poleca

skład i pracownię sukien męskich

oraz obfity wybór materji zagranicznych i krajowych. — Wykonuje wszelkie suknie męskie według najnowszej mody jak najstaranniej.

20 15—?

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.